Moli, Jak spadały gwiazdy

dwa tygodnie w szpitalu
na przemyślenia
trochę czasu
żeby już nie pić
paraliż nerwów twarzy
gdy daje mi buzi w polik
nie czuję nic
i proszenie lekarzy by nie mówili rodzicom
ze mogłem już nie żyć
wysokie tętno przez dragi
kroplówka na przeczyszczenie
by spokojnie śnić

wiem co to samotność
znam dobrze jej skutki
w hotelu naćpany
zamawiałem kurwy
w Wigilię naćpany
dzwoniłem po kurwy
czułem smak zdrady, znam dobrze smak wódki
znam dobrze te zjazdy i nazwy pigułki
znam dobrze te panny, znam dobrze te suki
mówisz ;jaki chamski!';, a jaki mam znów być?
Myślałem o ślubie, gdy dawałaś dupy

No na co się tak gapisz
No z czego się tak śmiejesz
Po prostu najebany, znowu wracam i się chwieję
No może miałem powód, może straciłem za wiele
Ty może byś się pociął, a ja jeszcze mam nadzieję
Wy chodzicie wy 15, piękne czasy – niech się dzieje
Też piliśmy w 15, narobiliśmy hałasu
Dziś siedzę w ciszy , czekam na jednego zioma
Co mu mówię wszystko kiedy chleję

Jak spadałem gwiazdy
Nie chciałem pieniędzy
Nie chciałem być każdy
Jak spadałem gwiazdy
Nie chciałem tych fałszy
Jak chciałem przyjaźni prawdziwej
Jak miłość a poznałem szmaty tak sztuczne jak nylon
Zawiodłem się na kimś
Nazywałem braćmi tych co za plecami mówią o nas brzydko, kurwa

Pomóż, bo zaczynam pić
Syf znowu
Coraz więcej krzywd
Nikt wokół
Nie ufam już ci nikomu
Od patrzenia w sufit mija już godzina
Od tych ludzi żmija mniej parszywa
Brzydzi mnie jak nazywają siebie przyjaciółmi
A za plecami robią sobie dupę
Zaraz się zrzygam
Uważaj z kim się trzymasz
Co im mówisz, co wysyłasz
Co robisz – bo ta kurwa cię nagrywa
Co zrobi kiedy będę znów przegrywał
Czy poda mi te rękę czy będzie znów umywał
Przy wódce twoje zdrowie
Ale dla nich to najlepiej
Jakbyś jeździł na tym wózku
Ja wcale nie przesadzam

Dlatego lepiej w wąskim towarzystwie się obracaj
Z ludźmi, którzy przestrzegają w życiu jakiś zasad
Dlatego jak

Jak spadałem gwiazdy
Nie chciałem pieniędzy
Nie chciałem być każdy
Jak spadałem gwiazdy
Nie chciałem tych fałszy
Jak chciałem przyjaźni prawdziwej
Jak miłość a poznałem szmaty tak sztuczne jak nylon
Zawiodłem się na kimś
Nazywałem braćmi tych co za plecami mówią o nas brzydko, kurwa

Jak spadałem gwiazdy
Nie chciałem wakacji pod palmami w Miami
Jak spadałem gwiazdy
To chciałem spokoju
Ale nie ze zaraz mi pomoże
Bo stresu to mam tyle ze potrzebny mi pitstop
I lecę do góry by z gwiazdami wyjaśnić wszystko
Bo kurwa im chyba nie wyszło